

BIAŁORUŚ GROZI ZAMKNIĘCIEM RUROCIĄGU DRUŻBA

Białoruskie władze tłumaczą, że tłoczący na Zachód przez terytorium ich kraju rosyjską ropę rurociąg Drużba wymaga pilnej konserwacji. Jak wyjaśniają, wcześniej starali się wykonywać takie prace bez wyłączania go z pracy, lecz teraz może to być konieczne.

"Rurociąg działa, ale wymaga dodatkowych prac, ponieważ jest już długo w eksploatacji. Już półtora roku temu należało go zamknąć i zrobić remont" - powiedział w czwartek wicepremier Białorusi Ihar Pietryszienka po naradzie rządu z prezydentem Alaksandrem Łukaszenką.

Jak wyjaśnił, ze względu na partnerów rosyjskich, rurociąg był remontowany w trakcie eksploatacji. "Teraz jednak, ze względu na ekologię, zieloną gospodarkę, widzimy, że pewnych rzeczy nie możemy zrealizować i zapewnić obsługi technicznej bez zamknięcia lub ograniczenia pewnych odcinków" - dodał wicepremier.

Przedstawiciel przedsiębiorstwa zarządzającego rurociągiem uściślił potem, że planowany jest remont pięciu odcinków Drużby.

Wcześniej Łukaszenka porównał rosyjskie ograniczenia białoruskiego eksportu do sankcji i zasugerował, że Białoruś może zamknąć lub ograniczyć tranzyt ropy przez rurociąg ze względów technicznych.

Jak mówił, Białoruś - w przypadku ewentualnych problemów - jest bardziej wyrozumiała wobec sąsiada i np. w momencie awarii nie zamknęła rurociągu naftowego, lecz remontowała go w taki sposób, by nie narazić partnerów na koszty.

"Jeśli trzeba (teraz) remontować rurociągi, które przebiegają przez nasze terytorium, to zamykajcie i naprawiajcie. Bo za to dobro, które czynimy dla Rosji, ciągle dostajemy zło. Do tego stopnia są bezczelni, że zaczęli wykręcać nam ręce" - mówił Łukaszenka podczas narady.

Rosja zapowiedziała, że od 12 kwietnia zabroni importu z Białorusi jabłek i gruszek. Ponadto zagroziła, że to samo zrobi z truskawkami, pieczarkami i kapustą pekińską. (PAP)